Rok IV. Lwów dnia 28. Listopada 1881. Nr. 15.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Zakaz wiecu.

W poprzednim numerze donieśliśmy naszym czytelnikom o zakazie wiecu robotniczego. Podaliśmy tylko nagi fakt, bo nie było jeszcze czasu zastanowienia się nad nim. Dziś możemy zapewnić, że niezadowolenie z powodu postępowania c. k. władz w tym wypadku jest wielkie i to nie tylko we Lwowie, ale i gdzie indziej, jak świadczy poniżej umieszczone oświadczenie delegata krakowskiego.

I jakżeby miało być inaczej? My robotnicy jesteśmy traktowani jak bydło, jak inwentarz żywy. Ilekroć w parlamentach itp. mówią o „społeczeństwie“, to mają na myśli wszystkich tylko nie nas; jeżeli mówią o „kraju“ to myślą o szlachcie, o kapitalistach, słowem: o uprzywilejowanych, i mają się za wielkich patrjotów, skoro coś dla tych szczęśliwych zrobią, a nic ich to nie obchodzi czy ta „zdobycz“ przyda się naco i nam — wydziedziczonym, czy też krzywdę przyniesie. Dumni są na „konstytucję“, a zapominają o tem, że swobody konstytucyjne nie wszystkim służą zarówno, zapominają że większą część społeczeństwa pozbawili najważniejszego prawa, — prawa zabierania głosu w sprawach publicznych. Lecz co ich to obchodzi! Wszak to nie ludzie, to maloletni, umysłowo upośledzeni pariasy*) a społeczeństwo to my! Tak rozumuje burżoazja.

A robotnicy?... Za słabi są jeszcze aby odrazu zmienić ten stan rzeczy. Biorą go więc tak jak jest i korzystają z furtek pozostawionych im w chińskim murze swobód burżoaznych aby trochę odetchnąć i dodać sobie ducha.

Jedną taką furtką jest prawo o zgromadzeniach. Ze zgromadzeń tych staramy się zrobić mownicę, z której się dopominamy praw należących się nam; na nich podnosimy głos aby się użalić przed światem, aby sobie ulżyć. Te żale, te skargi dotąd przebrzmiewają niesłyszane — bez skutku.

Lecz i tego już za wiele decydującym sferom i to „prawo“ usiłują nam odebrać. Jest tam w prawie o zgromadzeniach — podobnie jak w wielu innych prawach „konstytucyjnych“ — jeden mały paragrafik, który całe „prawo“ obraca w niwec; według tego prawa wolno się wprawdzie zgromadzać ale wolno także c. k. władzy zabraniać zgromadzenia, skoro jej się wyda, że ono „zagraża porządkowi publicznemu.“ A cóż w oczach policji nie zagraża porządkowi publicznemu? Jakiż objaw życia politycznego nie wydaje się tym panom „niebezpiecznym?“ Wszak oni widzą „bezpieczeństwo“ tylko pod obuchem kija policyjnego i pod dozorem „szpicla“, a na widok najlżejszego poruszenia, samodzielnego, wnet wołają „polizei! polizei!“

Otóż tak było i z wiecem: uznano że jest „niebezpiecznym“, otworzono §. 6 i zakazano, Ot i cała konstytucja! Jeśli tak ma pójść dalej—cóż, pytamy się wraz z delegatem krakowskim—pozostanie nam do czynienia? Czy może mamy pójść za przykładem innych krajów i działanie legalne —zarzucić?

*) Najniższa kasta ludzi w Indjach.

Kongres socjalistyczny międzynarodowy w Koirze (Chur.)

II.

Ostatnim punktem ósmym, porządku dziennego kongresu w Koirze był następujący: „Zredagowanie manifestu we wszystkich językach, w celu rozpowszechniania go wśród robotników. Manifest powinien wykazać ludowi jego położenie, wskazać mu, czego chcą socjaliści i jaką drogą może on wydobyć się z nowoczesnej niewoli.“

Z powodu tego punktu kongres powziął jednozgodnie następującą rezolucję: „Kongres jest tego przekonania, że jeszcze nie nadeszła chwila dla wypracowania takiego manifestu, jakiego żąda punkt ósmy dziennego porządku, a to z następujących powodów:

„Stronnictwa robotnicze znajdują się obecnie w stanie przesilenia; jedne z nich, jak francuskie, belgijskie, szwajcarskie, holenderskie, duńskie, reorganizują się; drugie, jak niemieckie, włoskie i austrjackie walczą z prześladowaniami rządowemi, ruch zaś rosyjski z powodu wyjątkowego położenia w jakiem się znajdują bracia nasi w Rosji, nie wyszedł jeszcze z okresu sprzysiężeń.

„Dalej nowy ruch, który nastąpił po Międzynarodowem stowarzyszeniu robotników, jest jeszcze za młody i nierównomiernie rozwinięty w różnych krajach, ażeby można było ułożyć jeden powszechnie obowiązujący szczegółowy program.

„Wreszcie ekonomiczne i polityczne stosunki w oddzielnych krajach nie są dosyć równomiernie rozwinięte.

„Przy podobnych okolicznościach, jest rzeczą niemożliwą, na podstawie naukowej, nakreślić powszechnie obowiązujący stały sposób postępowania dla wszystkich europejskich i amerykańskich stronnictw robotniczych.

„Nowoczesna nauka i fakty ekonomiczne wskazały jednak podstawy wspólnego działania. Można je ująć w następujące punkty:

„Nowoczesne społeczeństwo opiera się na przeciwieństwie interesów, co się objawia w walce klas pomiędzy sobą. Z tego powodu jest rzeczą konieczną, ażeby ogół wyzyskiwanych zorganizował osobne klasowe stronnictwo przeciwko stronnictwu burżuaznemu.

„Różnica zachodząca w położeniu oddzielnych narodów, skłania nas do uznania prawności wszelkich środków bojowych które odpowiednio do okoliczności zastosowywać należy, jakto głosowania, zmowy, reformy, rewolucji, nawet w rzeczach konieczności bezpieczeństwa, sprzysiężenia, jak np. w Rosji. Z drugiej zaś strony, ponieważ czas utopij minął, dzisiejsi socjaliści, chcąc stać na gruncie naukowym, powinni badać położenie i historyczne i polityczne dążenia swego narodu, ażeby o ile można lepiej określić charakter swego wyzwalającego działania. Mając to na uwadze, kongres jednak za najbliższe ogólne cele uznaje: 1) całkowite wychowanie tak cielesne jak duchowe, każdej jednostki kosztem całego społeczeństwa; 2) wspólna własność wszystkich środków komunikacji i wytworów; 3) oddanie każdemu robotnikowi całego dochodu z jego pracy, po potrąceniu wydatków na konieczne potrzeby ogólne całego społeczeństwa; 4) Zapewnienie zupełnego utrzymania wszystkim tym, którzy wykonywują pożyteczną pracę dla społeczeństwa, jakoteż tym, co nie są zdolni pracować; społeczeństwo ma dawać im, w miarę swych środków, wszystko co jest konieczne dla umysłowego i fizycznego ich bytu.

„Kongres mniema jednak, że już w prędkim czasie stronnictwa robotnicze rozmaitych krajów będą mogły porozumieć się z sobą w sprawie zredagowania jednego powszechnego manifestu i dla tego wzywa te stronnictwa, ażeby przygoto-

wały odpowiedne projekty na najbliższy kongres międzynarodowy, organizacja którego poleconą została francuskiemu stronnictwu robotniczemu.

Odebraliśmy następujące pismo:

Szanowna redakcjo! Na wieść o odbyć się mającym Wiecu robotników, stupięćdziesięciu towarzyszy krakowskich wydelegowało mnie, abym na wiecu we Lwowie przedstawił ich żądania i zapatrywania. W tym celu otrzymałem pisemny mandat zaopatrzony w podpisy.

Gdy z powodu ...., zakazu mandatu tego wykonać nie mogłem, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko w imieniu moich mocodawców zaprotestować niniejszem uroczyście przeciw postępowaniu władz z nami robotnikami.

Pozbawionych głosu w reprezentacjach państwa, kraju i gmin, pomijanych na każdym kroku, chcą nas jeszcze pozbawić i tego jedynego prawa jakie nam konstytucja zostawiła, prawa zgromadzania się!

Jakaż wobec tego pozostanie nam droga?...

Szlę braterskie pozdrowienie!

Kraków dnia 5. listopada 1881.

Adam Dąbrowski m. p.
ślusarz.

KORESPONDENCJE.

Lwów. (Z świata drukarskiego.) Chorujący na manję dyspozytorską i od czasu do czasu z przerwami pełniący funkcję dyspozytora p. L. Z......... urządził znowu ekonomiczną niespodziankę swej pryncypałowej-dobrodziejce na szkodę tych, którzy na niego i na pani pryncypałowej pracują. Oto w tych dniach profesorowie szkoły przemysłowej przysłali do niego zapytanie, dla czego uczniów nie posela na wykłady niedzielne. Cóż było robić? Pan dyspozytor mruczał z biedy — ale zaraz obmyślił jakby wyzyskać. Oto daje on uczniom rozkaz, aby chodzili rano w niedzielę do szkoły przemysłowej, za to jednak muszą przychodzić po południu czyścić śmiecie (fisze.) Obiecał im za to kiedyś po ukończonej robocie zapłacić (obecnie jeden uczeń naliczył 20 godzin po nad czas swej pracy) — ale to gruszki na wierzbie, których nigdy nie skosztują. Czy Izba rękodzielnicza wie o tem barbarzyńskim wysysaniu sił młodocianych? Każdy wie, że to nora w drukarni „Dzien. Polsk.“ Już nie raz pisaliśmy o lokalu tej drukarni i dzisiaj znów wrócić nam do niego wypada. Lokal ten (czyli chlew?) składa się z $18\frac{1}{2}$ łokcia długości i $10\frac{1}{2}$ łokcia szerokości a obok tego ciupka z 6 łokci długości i 5 szerokości każda z tych cel o 1 oknie pod gankiem, bez żadnej wentylacji, zaduszne i brudne, z oknami nieotynkowanemi. W norach tych mieści się 11 zecerów, tracą oni wzrok i nabawiają się reumatyzmu itp. słabości. — Zgroza! Wzywamy komisję sanitarną do zbadania tej nory, przecież komisja ta zajmować się ma warunkami zdrowotnemi ludzi!! Czyż robotników traktuje ona jak zwierzęta?!

Jeszcze jedna sprawa: Ustawa o lichwie byłaby dobrą, gdyby wszędzie sięgała, gdzie tylko przeciw niej przekroczą. Tak się jednak nie dzieje. Otóż w tej samej drukarni o której mówiliśmy, funkcjonuje we właściwy sposób towarzysz pracujący w innej drukarni, który co sobotę odwiedza drukarnię pani właścicielki. Nie myślcie, żeby te odwiedziny były dowodem stosunków nader przyjaźnych, chociaż za takie uważa je pani właścicielka a więcej jeszcze p. zarządca, w sobotę nigdy prawie nie wypłaca regularnie należytości robotnikom i każe im czekać z tygodnia na tydzień. Ci którzy nie są wstanie kredytować swej pracy tak długo znajdują wyręczyciela właścicielki w osobie zecera p. S...... Pan St. usłużny, przyjacielski, boć to towarzysz nasz, ofiaruje zawsze w razie niewypłacalności przedsiębiorczyni swoje usługi w brzęczącej monecie, za proste i bagatelne 20prct. Szczególna rzecz te sobotnie wizyty p. S., który narzuca się z grzecznością, wiedząc iż gdy się nie ma co jeść na drugi tydzień, chętnie się przyjmuje usługę towarzysza 20procentowego, które zapewne nie z pracy, ale z podobnych spekulacyjek uciułał sobie kapitalik i nim operuje w okolicy kieszeni swych kolegów. Czy nienależałoby napiętnować takiego towarzysza i w skutek jego nałogu grzeczności lichwiarskiej wykluczyć z towarzystwa wzajemnych stosunków i odmawiać podania mu ręki, która w tak haniebny sposób swych towarzyszy wyzyskuje. A czy właścicielka drukarni nie staje się także współwinną takiego nieuczciwego czynu — to sobie odpowiecie.

Na tę samą drukarnię doszła nas jeszcze inna skarga. Tym razem mamy do zanotowania krzywdę, jaką wyrządza p. Zubalewicz robotnicom pracującym w drukarni „Dz. Pol.“ Biednym dziewczętom pan ten niewypłaca na czas zarobionych pieniędzy, a gdy się upominają, to je łaja. Tak np. pieniędzy, które należały się trzem robotnicom na 15. bm. do dziś (23) jeszcze niewypłacono! To jednak nieprzeszkadza wcale właścicielce drukarni iść spokojnie na przedstawienie Sary Berhardt do teatru.

Kraków. Niewiadomo nareszcie kiedy nadużycia wszelkiego rodzaju samodzielnych się skończą. Niektóre wychodzą na jaw inne kryją się w potulnym wnętrzu robotników przywykłych do uważania swego chlebodawcy (?) za coś nietykalnego.— Istnieje u nas firma Gajer niegdyś Zapotoczny; mąż pani Zapotocznej majstrowej i dzisiejszej także jest właścicielem warstatu. Dnia 12. października br. robotnik Pyciak chciał się oddalić z roboty. Przed 14 dniami wypowiedział takową. Gajer wiedząc, iż pracę Pyciaka za bezcen kupuje nie chciał go uwolnić i żądał jeszcze 14dniowej pracy. Pyciak zmuszony był bez książeczki wieczór się wyprowadzić z warstatu, a i wtenczas jeszcze majstrowa przeszukiwała jego rzeczy pytając czyli czego nie ukradł. Oto jest traktowanie uczciwego człowieka przez samodzielnych. Gdy Pyciak już wyszedł majstrowa posłała chłopca aby śledził dokąd robotnik pójdzie. Wojtusiowi nie w smak była rola policjanta i zaniechał nakazanej mu czynności. Dostał za to nazajutrz cięgi.

W ogóle nikt a szczególnie uczniowie u p. Gajera spożywaniem spokojnem darów bożych poszczycić się nie mogą. Drugi z chłopców zapisał się wbrew zakazowi majstra do szkoły przemysłowej. Majster dowiedziawszy się o tem, raczył ucznia poczęstować pięściami, biciem w twarz i targaniem za włosy. Reszta robotników oburzona postępowaniem zbydlęconego człowieka spisała jego chwalebne czyny. P. G. się o tem dowiedział przez warstatową policję, którą lubi szczególnie rozwijać. Skonfiskowawszy więc zbrodnicze zapiski wpada na robotników z okropnem oburzeniem i zgrzszony woła: „co to, gazety czytacie, książki, zajmujecie się socjalizmem?! Z czegożto ludzie socjalizmu nie zrobią! Przecież niedawno jeden duszpasterzy odradzał włościaninowi posyłanie syna do gimnazjum, bo tam na socjalistów uczą.

P. Gajer uważa każdy krok robotnika na drodze pouczenia się o czemś za niewłaściwy i szkodliwy. Np. pod względem utrzymania zdrowia sądzi, że najlepiej dla robotnika, gdy śpi w takiej pościeli i w tak czysto utrzymywanej izbie, że wszyscy u niego mieszkający dostają świerzbu; magistrat zaś koszta leczenia wynikłe z winy majstra przenosi na robotników. P. Gajer jest także bardzo wspaniałomyślnym majstrem. Robotnikowi, który przez 20 lat ciągle w tej pracowni robił daje tytułem emerytury na starość wolny nocleg pod kopytnikiem na gołej ziemi. P. G. majster postępowy zapobiega szkodliwemu czytaniu gazet robotników w ten sposób, że im odmawia i zabrania światła po robocie i w niedzielę. strasząc, że przez znajomych mu ajentów policyjnych każe wszystkich poaresztować. AK., WC.

PRZEGLĄD.

— Zapowiedziany z wielkim hukiem i stukiem kongres przemysłowców i rękodzielników odbył się d. 15 bm. Zjechało się około 3000 majstrów i kupców i na jednem posiedzeniu uchwalili rezolucję z 12 punktów od góry do dołu nacechowaną duchem wstecznictwa i kastowości. Tym panom zdaje się, że „drobny przemysł“ jest osią całego świata, a człowiek rozumie się — poczyna się dopiero od „majstra“, co poniżej to — hołota. Kongres żąda zatrzymania przymusowych korporacyj, ale tylko dla „samoistnych“; dalej, aby nikt nie mógł prowadzić przemysłu rękodzielniczego, kto nie złożył dowodu, że się rzemiosła wyuczył i kilkoletnią praktykę odbył; oprócz tego przystęp do rzemiosła ma być utru-

dniony w ten sposób, iżby sądy „oględniej“ postępowały przy wydawaniu orzeczeń pełnoletności. Dalej żąda kongres ceł ochronnych i — rozszerzenia prawa wyborczego ale — tylko na wszystkich opodatkowanych, a więc znowu nie na robotników, bo ci podatku nie płacą! Równocześnie z kongresem odbyło się także zebranie robotnicze, o którego przebiegu donosimy w innem miejscu.

— W Radzie państwa zapowiedział pan minister Dunajewski, że usunie niedobór w budżecie; obmyślił on całkiem nowe — podatki, a mianowicie od cukru, nafty i mąki. Cieszymy się z tego mocno.

Przy tej zręczności warto zanotować, że mięso wkrótce niesłychanie podrożeje; nasze szlachcice bowiem wymyslili, że chów bydła krajowego nie może być polepszony, dopokąd będą przywozić bydło rossyjskie itp. i wyrobili zakaz przywozu bydła. Będziemy więc zjadali własne woły, ale dwa razy tyle płacić będziemy. Czy przez to chów bydła się podniesie, to jeszcze wielkie pytanie, ale gdyby nawet tak było, to zawsze pozostanie fakt, że ogromna masa ludności i to w części przeważnej biedna i uciśniona, płacić będzie haracz na to, aby się jednej kaście ludzi dobrze działo.

— Z miejscowych nowin mamy do zanotowania, że pan marszałek krajowy ma już urządzone w gmachu sejmowym przepyszne mieszkanie z 11 pokoi złożone—kosztem kraju.

— O przebiegu procesu naszych towarzyszy krakowskich donosimy poniżej. Tu tylko dodamy, że tow. Dąbrowski wniósł zażalenie nieważności do najw. trybunału z powodu, że rozprawa wbrew ustawie oebyła się przy drzwiach zamkniętych.

— W Niemczech wybory do sejmu skończone. Socjaliści mają 13 zastępców, tj. o 4 więcej niż w poprzedniej sesji, a 2 więcej niż w r. 1877, mimo ustaw wyjątkowych!

Redaktor w kłopotach czyli walka z wiatrakami.

(Opowiadanie prawdziwe.)

Nie bardzo to miło mówić o sobie, ale ostatni ten tydzień, to już tak nam dokuczył, że koniecznie musimy sobie ulżyć nieco w pogadance z czytelnikami.

Nie potrzebujemy mówić naszym czytelnikom jakie uczucia w „obywatelu“ nie należącym do „wyższych warstw“, obudzać zwykł widok urzędowego pisma z papierowym „ptaszkiem“ niesionego uroczyście przez figurę z takimże — acz nicianym „ptaszkiem“ na czapce. W takich chwilach instynktowo przeczuwa się jakieś — nieszczęście. Otóż i my z drżeniem odpowiedniem takiemu uczuciu, odebraliśmy d. 27. października r. b. pismo z tutejszego urzędu pocztowego bez liczby i treści następującej: „Mit dem Gegenwärtigen wird die geehrte Redaktion in Kenntniss gesetzt, dass ein am heutigen Tage aus Wien eingelangter Brief unter Ihrer Adresse auf Grund des §. 78 der Briefpostordnung vom 6. November 1838 dem hiesigen k. k. Hauptzollamte vorgelegt werden musste, um deren Behebung gebeten wird, k. k. Postamt. Lemberg den 26. October 1881“ (Podpis nieczytelny.) — Nie wiedząc o co chodzi udaliśmy się do urzędu cłowego stosownie do treści pisma powyższego i zażądaliśmy wydania listu o którym mowa. Nato oświadczył nam urzędnik cłowy (podobno nawet naczelnik) że list ów już jest „na policji“, że takich nadeszło aż dziesięć pod różnymi adresami i że adresatów zawezwą na policję. Przytem uznał ten pan za stosowne — zdaje się w celu nabawienia nas „strachu“ szyderczo dodać, że to właściwie nie list, tylko paczka zawierająca 100 odezw i tyleż programów socjalistycznych, a nawet list bardzo poufalej treści. Niezwracając uwagi na „żarty“ tego pana odeszliśmy, czekając wyjaśnienia. Kilka dni przeszło, o liście cicho jak makiem siał. Aż tu d. 3. listopada pojawia się w „Gazecie Narodowej“ i „Dzienniku Polskim“ notatka na „fałszywym tropie“ tej treści: „Przed kilkoma dniami nadeszło na lwowską pocztę kilka listów z Wiednia adresowanych do rożnych redakcyj przeważnie pism ruskich. Policja bacząca pilnie, czy do Lwowa nie nadchodzą jakie odezwy rewolucyjne, opierając się na jakimś kopalnym paragrafie z r. 1838 odesłała te listy na komorę cłową, o czem zawiadomiła adresatów. I cóż się okazało? Oto koperty zawierały najniewinniejsze podziękowania towarzystwa ruskiego w Wiedniu „Sicz“ za bezpłatne nadsełanie gazet. Trop de zéle, messieurs! Ale nie jest to rzeczą główną, o którą upomnieć się zamierzamy. Listy były otwarte i wręczono je adresatom z rozdartą kopertą. Tego nie wolno — bo tajemnica listów jest zagwarantowana konstytucją, a tylko sąd może nakazać przyjmowanie i otwieranie listów czego nie uczynił. Było to więc nadużycie, przeciw któremu każdy obywatel musi się oburzyć bez względu na to kogoby dotknęło. Tajemnicy listów, nie szanują tylko rządy despotyczne, a Bogu dzięki w Austrji jest konstytucja, a jezeli jest, powinna być przestrzeganą.“

Teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że i w naszym wypadku chodzi o takie pismo dziękczynne, gdyż co roku o tym czasie odbieramy podziękowanie od „Siczy.“ Tym razem wydział „Siczy“ zechce je chyba reklamować u „przynależnej władzy“; my bowiem nic nie odebraliśmy...

Lecz zanim jeszcze ta sprawa pocztowo-cłowo-policyjna w tak zadawalniający wszechstronnie sposób była załatwioną, mieliśmy ponowną sposobność oglądania w redakcji urzędowej figury z urzędową „cedułą.“ Było to wezwanie na policję. Okazało się, że chodzi o zakazanie wiecu. Pismo, które ten zakaz zawierało (a które w całości ogłosiliśmy w nr. 14 „Pracy“) odebraliśmy sami w biurze pana dyrektora policji, który nas zaszczycił dłuższą przemową na temat niebezpieczności takich zebrań jak zamierzony wiec; Gdy się nam nieudało przekonać pana dyrektora policji o mylności jego zapatrywań, wnieśliśmy rekurs do c. k. namiestnictwa, jak wiadomo również bezskutecznie.

Nadeszła wreszcie niedziela, w którą wedle programu miał się odbyć wiec. Gorączkowa czynność organów władzy bezpieczeństwa, o której może przesadne nas dochodzą wieści, (mówią o 40 do 50 zł. wydanych na same dorożki) — skierowana ku wyśledzeniu przybyłych na wiec delegatów, wydała rezultat bardzo skromny, gdyż delegaci uwiadomieni wcześnie o zakazie nie przybyli do Lwowa, jednakowoż skrupiło się znowu na naszej utrapionej osobie. Tow. Hopcas, który obok mandatu na wiec miał także specjalną misję od krakowskiego stowarzyszenia drukarzy do tutejszego „Ogniska“, zabawił w redakcji „Pracy“ przez półtora dnia. O tem dowiedziała się c. k. policja, cytuje Hopcasa, indaguje, telegrafuje do Krakowa, słowem robi tyle hałasu, że aż gdzieś w dziennikach wiedeńskich pojawiają się telegramy senzacyjne o „agitatorze“ Obcasie (sic!) itp. rzeczach. Hopcas wyjechał nie czekając „dalszego postępowania“ ale redaktorowi „Pracy“—znowu go zawezwawszy trybem powyższym podyktowano karę pieniężną za niemeldowanie gościa. Równocześnie jakoś nastąpiła konfiskata „Pracy“ — ztąd rewizja w redakcji, zabieranie pism (tychsamych już po raz drugi), znowu cytacja, wyrok itd. Słowem możemy powiedzieć, że nie ma dnia obecnie w którymby się nie jawił u nas ulubiony woźny lub inna figura niosąca ces. król. niespodzianki.

Widocznie chcą nas zamęczyć tem ustawicznem dokuczaniem: postaramy się o dobrą dozę cierpliwości!...

RÓŻNOŚCI.

— **Proces towarzyszy krakowskich** zakończył się d. 31. października wyrokiem skazującym Jana Szmidhauzena (fotografa) na 4 a Adama Dąbrowskiego (ślusarza) na 6 tygodni aresztu. Zecer Bandura uwolniony. Oskarżenie było, jak wiadomo, o „tajne stowarzyszenia.“ Rozprawa odbyła się przed zwykłym trybunałem i przy zamkniętych drzwiach. Obrońca dr. Rozenblat bezskutecznie protestował w imieniu prawa przeciw tajności rozprawy, a po wydaniu wyroku zapowiedział zażalenie nieważności z tego powodu.

— We Wiedniu odbywał się w tych dniach wiec przedsiębiorców i majstrów, którzy jak się można było spodziewać wypadł w duchu reakcyjnym, wręcz niekorzystnym dla robotników. Mówiono wiele o cechach, a wszystko było skierowane tylko na korzyść większych i mniejszych fabrykantów. O robotnikach było tylko tyle mowy, jakby utrzymać dalej nieznośny dla nas stan obecny. Przeciwko temu wiecowi zwołali nasi bracia wiedeńscy zgromadzenie, które przerodziło się w ostrą demonstrację. Widownią tej demonstracji był zakład restauracyjny Zobla, do którego bardzo licznie uczęszczają robotnicy. Zebrało się ich około 800 ze wszystkich zawodów. Refe-

rent Treibenreif ubolewał nad upadkiem drobnego przemysłu, który nie może konkurować z wielkim kapitałem. Wiec nie ma jednak prawa jak mówił dyskutować o robotnikach, ponieważ biorą w nim udział tylko osoby uprzywilejowane, które propagują powrót do przeżytych urządzeń cechowych i reakcję. Drobny przemysł powinien iść ręka w rękę z robotnikami. Robotnik Bernt kładzie nacisk na konieczność wielkiej fabrycznej produkcji i potępia tendencję wiecu, który chciałby napowrót zaprowadzić średniowieczne instytucje. Życzy on sobie, aby drobny przemysł zniknął, a drobni przemysłowcy, aby zwiększyli zastępy armii robotniczej. Jicka dowodzi, że żaden środek paliatywny (chwilowy) nie zdoła uratować drobnego przemysłu od upadku, ponieważ zniknęła konieczność jego egzystencji. Vogelgruber porównał więc, odbywający swoje posiedzenia w sali Towarzystwa muzycznego, do nieudałego koncertu; dysharmonia jego nie może znaleźć sympatji między robotnikami, w końcu zaprotestował przeciw uchwałom kongresu. Robotnik Führer wskazał, że takie wiece odbyte w Kromieryżu i Gracu do niczego nie doprowadziły — toż samo czeka też uchwały wiecu wiedeńskiego. W tym duchu przemawiali jeszcze inni robotnicy, a wszystkie ich mowy miały socjalistyczny charakter. Nastąpiły debaty o dziennikarstwie i stanowisku, jakie ono zajmuje wobec robotników. W tym przedmiocie rozpoczęły się tak ostre i gwałtowne mowy, że reprezentant rządu widział się zmuszonym rozwiązać zgromadzenie. Powstał okropny tumult; zaczęto wołać: „Precz z policją!“ — „Niech żyje wolność!—Na ulicy kilkunastu robotników rzuciło się na policjantów, którzy wyciągnęli szable, nie zrobili jednak użytku z broni. Dopiero po długich wysileniach ze strony policji, udało się spokój zaprowadzić. Dwóch robotników aresztowano — a przeciwko wielu zarządzono śledztwo.

— W Pradze czeskiej odbywa się na wielką skalę śledztwo sądowe przeciw socjalistom. Z końcem października rozpoczął się cały szereg rewizyj domowych, na skutek których uwięziono już 16 robotników; między nimi znajdują się także Zapotocky (krawiec) i Zoula (złotnik) znani z wystąpień swoich na publicznych zebraniach.

— Na dochód funduszu Stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko“ odbędzie się w dniu 4. grudnia b. r. w sali stowarzyszenia rękodzielników lwowskich Gwiazda „Przedstawienie sceniczne“ odegrane przez członków-amatorów stowarzysz. „Ognisko“.

Wypoczynek.

(Dokończenie.)

Nasza cywilizacja jest królowaniem maszyn. Człowiek jest sługą machiny, dodany do jej pomocy. Maszyna pracuje prędko i bez wytchnienia, gdy jest w całości. Robotnik, sługa maszyny musi iść krok w krok równo z działaniem maszyny. Dla maszyny jest dosyć pary i niepołamanych trybów. Robotnik żeby zdążył za maszyną musi natężać wszystkie swoje siły, bo maszyna stanie, surowy materjał przerabiany przez nią się popsuje. Mało jeszcze dziennej pracy. Są zakłady, w których dzień i noc robotnicy pracują. Aby wyżywić rodzinę nie zawsze mogą pozwolić zastępywać się podczas nocy innemi robotnikami. Otóż i przemysł fabryczny i praca wedle niego. Według tego sposobu produkcji stosować się muszą i inne jej gałęzie. Wiemy z gospodarki społecznej, że wartość przedmiotu (towaru) zależy od pracy, jaką weń włożono. Praca mierzy się czasem roboczym. A machiny pracują prędko i dobrze obsługiwane przez ludzi! W towarach wyrobionych przez machiny jest mało czasu roboczego. I inni przemysłowcy muszą się starać, aby jaknajmniej ugrzęzło w ich produktach czasu roboczego, żeby mogli ofiarować przy sprzedaży tanio swoje towary. Ztąd wytężają całą swoją siłę roboczą, nie oglądają się na trwałość pracy, byle towary ich mogły taniością wyrównać towarom przez machiny wyrobionym. But zrobiony z pomocą maszyny w 4 godzinach nie więcej wart, niż but zrobiony ręką w 8 godzinach.

Ztąd nadmiar pracy i przeciążenie robotnika. Czy potem wszystkiem dostatecznie się nakarmi i wypocznie robotnik? widzieliśmy wyżej. Przeciążenie pracą sprowadza za sobą choroby, na które się codzień patrzymy. Oznaki zniszczonego zdrowia przez nadmierną pracę są: bicie serca, ciężkość w piersiach, krwotok z nosa i gardła, rozszerzanie się żył, kłucie w boku i straszne suchoty, niedokrewność, wady sercowe i tyfus głodowy. Jeśli nadmierna praca sprowadza takie skutki u starszych, to cóż powiemy o pracy dzieci i kobiet słabszych fizycznie? Ledwo żyć zaczęły, a już przędą sobie śmiertelne suknie, podkopując zdrowie. Nieboszczyków, którzy ulegli tym chorobom odprowadzamy na miejsce spoczynku, mówimy „wieczne odpoczywanie“ płaczemy i rozpaczamy nieraz za nimi. Lecz czy spytamy, dlaczego oni umarli, zkąd owa choroba, która ich wyrwała z pośród nas i czy wszyscy ludzie czy nie, ulegają tym chorobom? Są tacy, co mówia: miał umrzeć i umarł; inni tak Bóg chciał — ale o powody mało kto pyta. Nadmierna praca i brak wypoczynku skróciły im życie. Jeśli my się mało troszczymy o przyczynę śmierci którego z towarzyszy, nie dziwmyż się, że przedsiębiorca, zdjęty żalem, kupi sobie innego (lub jego siłę roboczą) białego niewolnika.

Mędrzec grecki Hippokrates powiedział już bardzo dawno: „choroby nie spadają na nas niespodzianie z nieba, lecz są wynikiem naszych codziennych grzechów przeciw zachowywaniu zdrowia.“ To pogańska myśl, mógłby ktoś powiedzieć. Dzisiaj i niepoganie ją potwierdzają, gdy mówią, że dziewięciu na dziesięć winni są sami chorobom jakie ich trapią. Zobaczmy o ile to zdanie jest słuszne, mianowicie z tego względu, że nie zawsze można odpowiadać za to, co sobie sami złego zrobimy. Żyjemy, pracujemy i obracamy się w pewnych warunkach, które nas jak obroże żelazne ściskają. Dzisiaj nie możemy tych więzów zwolnić. Widzimy całe masy robotników pracujących z ostatniem wytężeniem sił swoich w dzień, często w nocy, nawet często także w siódmy dzień odpoczynku. Towarzystwa „Ochrony zwierząt ścigają nielitościwych ludzi, którzy przeciążają juczne i pociągowe zwierzęta i nieobchodzą się z nimi po ludzku Nie mamy zaś towarzystw, któreby czuwały, ażeby z ludźmi po ludzku się obchodzono i pracą zbyt nie obciążano. Istny Egipt, gdzie żydzi groby królewskie stawiali i cebulą się karmili, z tą różnicą, że u nas cebulę, ziemniaki zastępują, a kij egipcjanina bojaźń głodu. I nasi robotnicy stawiają złote groby, lecz dla siebie nie dla królów. Wytwarzanie tych bogactw i złota, skraca im przed czasem życie nędzą zaprawione. Ludzie dobrzy, bardzo dobrzy i tkliwi mówią nadmiernie pracującym: Moi przyjaciele, nie pracujcie tyle, bo to nie zdrowo. Robotnik mu na to: mój najdroższy przyjacielu, toś mi dopiero nowość powiedział! — i pokazuje mu przed sobą — nadmierną pracę, koło siebie — rodzinę, która chleba potrzebuje, a poza sobą — o w tę stronę ze strachem wszyscy spoglądają — śmierć głodową. Kiedyś taki życzliwy doradźże mi jak postąpić, aby mniej pracować, a uniknąć wraz ze swoimi tej pani, która suche członki do nas wyciąga? ruszasz ramionami? a widzisz! Gdybym ja chciał mniej pracować, a dostać tę samą zapłatę, przyjdą inni i ofiarują dłuższą pracę za to samo wynagrodzenie, to konkurencja, jabym był wyrzucony przez nią na bruk.

Kończymy moi towarzysze pytaniem — w jaki sposób uniknąć przeładowania pracą? Jak bronić się przed wielką śmiertelnością klas roboczych i krótkością ich życia z tego powodu? Nic prostszego: pukajcie, a otworzą wam, żądajcie, a dać wam muszą.

Żądajmy 1) Ograniczenia liczby godzin pracy, 2) zniesienia pracy nocnej i dnia siódmego odpoczynku 3) zniesienia pracy dzieci 4) ograniczenia pracy kobiet co do jakości i ilości. Tyle na razie. Powinniśmy jednak dążyć do zupełnego zniesienia pracy najemnej, bo przez nią jesteśmy niewolnikami i mimo wolności pozornej pozwalamy ładować na siebie do upadłego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Daniluk Józef.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.